

Śreniowska, Krystyna

"Warszawskie środowisko historyczne 1832-1869", Jerzy Maternicki, Warszawa 1970 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/3, 567-569

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Nierozzerwalnie związany z rodziną Adama Mickiewicza, przez czterdzieści lat opiekował się swym ulubieńcem — Władysławem, spiesząc z pomocą w każdej potrzebie, zawsze gotów do rezygnowania z własnych spraw. Jedyną kobietą w jego życiu pozostała Maria Mickiewiczówna-Gorecka, której serca nie pozyskał, a swymi uczuciami nikogo innego już obdarzyć nie potrafił. Sprawom stosunków w rodzinie poety autor biografii Lévy'ego poświęca sporo miejsca. Nie stroni od spraw drażliwych, konfliktów, które odbiły się poważnie na losach puścizny rękopiśmiennej poety. Do spraw ogólnie znanych dorzuca wiele wstydliwie ukrywanych, tuszowanych. Bezmyślna utrata papierów sekretarza Adama Mickiewicza, absolutny brak pietyzmu dla notatek i listów tego, który życie swoje — osobiste i publiczne — podporządkował krzewieniu jego kultu na świecie, nie może nie napawać zdumieniem.

Brak owych papierów — notatek i listów przede wszystkim — odczuwamy również w czasie lektury książki Borejszy. Nieraz chciałoby się dowiedzieć czegoś więcej, o tym, co robił jego bohater w czasie swych licznych podróży, choćby np. czym się zajmował w czasie pobytu w Szwecji w dobie powstania styczniowego, co go łączyło z Hercenem i Bakun'iem, co zawierały jego listy pisane z różnych zakątków świata do Władysława Mickiewicza. Świadomość, że to nie kataklizm dziejowy, nie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, lecz lekceważący stosunek spadkobierców sprawił, iż zaginęły bezpowrotnie bezcenne źródła — jest tu szczególnie bolesny.

Jest więc książka Borejszy w jakimś sensie próbą spłacenia zaciągniętego długu wdzięczności, oddania sprawiedliwości człowiekowi niesłusznie usuwanemu w cień, zapomnianemu i przez tych, którzy mu — bezpośrednio — wiele zawdzięczali, jak i przez ich potomków. Apologia byłego sekretarza Adama Mickiewicza przeprowadzona została zgodnie z wszelkimi regułami sztuki historycznej. Jej wnioski są, jak się wydaje, trudne do obalenia.

Wiktoria Słiwowska

Jerzy Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1832—1869*, PWN, Warszawa 1970, s. 313, ilustr. 14.

Okres badany przez autora rozpada się na dwa podokresy: 1. lata trzydzieste do sześćdziesiątych; 2. lata sześćdziesiąte XIX wieku. W pierwszym okresie — dotychczas prawie niezbadanym — zaprezentowano galerię miłośników przeszłości różnej rangi: historyków *sensu stricto*, archeologów, kolekcjonerów tzw. starożytności, numizmatyków, osób zainteresowanych geografią historyczną i z tego właśnie tytułu kolekcjonujących mapy itd. Autora interesuje zarówno ranga naukowa tej grupy ludzi, jak też ich status społeczny. Wśród nich widzimy nielicznych reprezentantów arystokracji (J. T. Lubomirski, A. Przewdziecki, F. Skarbek, E. Rastawiecki), przede wszystkim jednak inteligentów: nauczycieli, urzędników. Na 21 miłośników przeszłości mamy jedynie 4 arystokratów. Większość spośród nich posiada wykształcenie wyższe. Byli oni wychowankami Uniwersytetu Warszawskiego, po jego zamknięciu studiowali w Petersburgu lub na uniwersytetach niemieckich w Wrocławiu, Berlinie, Getyndze i innych. Reprezentanci warszawskiego środowiska historycznego o ile posiadali wyższe studia, nie byli historykami z wykształcenia. Przeważnie uczyli się prawa, filologii, literatury, tylko bardzo nieliczni mieli przygotowanie do studiów historycznych. Podówczas piarstwo historyczne uprawiali różni miłośnicy przeszłości a tzw. cech historyczny formował się dopiero w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Mamy więc

do czynienia na kartach tej książki z amatorsko uprawianą historią, nadto — co autor silnie zaznaczył — z historią typu antykwarycznego, różnego rodzaju zbieractwem pamiątek narodowych. Kierował nimi przede wszystkim patriotyzm lub prosta ciekawość — stąd w opracowaniach brak obiektywizmu, dobór problematyki historycznej głównie pod kątem widzenia wielkości i chwały Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Na ogół brak samodzielnej, oryginalnej koncepcji dziejów Polski, natomiast widoczny wpływ Lelewela adaptowanego w różnych wariantach. Edytorstwo źródeł na niskim poziomie — bo i któż miał zapoznać owych samouków z ówczesnym kunsztem edytorskim, z zasadami krytyki źródłowej?

Zainteresowania omawianej grupy miłośników historii koncentrowały się wokół różnych problemów z wyjątkiem historii politycznej — co wydaje się zrozumiałe z uwagi na cenzurę. Mamy więc badaczy Słowiańszczyzny (A. Maciejowski), mediewistów (A. Przedziecki), badaczy dawnego prawa polskiego (R. Hube), dziejów kultury (F. Sobieszkański, A. Krzyżanowski), mamy autorów „żywołów sławnych mężów”, jak np. J. Bartoszewicz, Gołębiowscy, K. W. Wójcicki. Nadto badaczy regionu, tj. miasta Warszawy oraz Mazowsza (A. Wejnert, F. A. Kozłowski), dziejów społecznych i gospodarczych (J. T. Lubomirski, A. Łabęcki, F. Skarbek), nauk pomocniczych (E. Rastawiecki) i t. in.

Odrębna faza rozwoju nauki historycznej w Królestwie Polskim datuje się od powstania Szkoły Głównej Warszawskiej, gdzie kształcono fachowców historyków. Mimo jej krótkiego żywota wyszkolono sporą grupę specjalistów, którzy rozwinęli żywą działalność już w osiemdziesiątych latach XIX w.

Maternicki zgromadził spory materiał biograficzny odnośnie występujących postaci, przewertował współczesne czasopiśmiennictwo (przede wszystkim „Bibliotekę Warszawską”), gdzie zamieszczano rozprawy historyczne oraz recenzje. Cytuje opinie współczesnych o pisarzach i ich dziełach z korespondencji bądź z pamiętników. Autor oparł się na literaturze i źródłach drukowanych, ominął materiały rękopiśmienne. Np. warto było sięgnąć do niepublikowanego obszernego pamiętnika Juliana Bartoszewicza.

Osoby uprawiające historię w dobie międzypowstaniowej działały w odosobnieniu, nie istniała żadna organizacja o celach naukowych czy popularyzatorskich. Ten fakt utrudniał kwerendę, skoro brak archiwum określonego stowarzyszenia. Autor odwołuje się do „Polskiego Słownika Biograficznego”, „Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej”, wykorzystał dość drobniogłównie literaturę przedmiotu. Czerpał informacje z drugiej ręki. Mimo to książka ma swoją wartość jako pierwsza charakterystyka środowiska historycznego Warszawy w omawianych latach. W ocenie dorobku poszczególnych pisarzy autor oparł się częściowo na opiniach współczesnych, a nadto wskazał aktualną przydatność niektórych dzieł (np. Łabęckiego). Fragmenty tej książki robią wrażenie kompendium historiograficznego (np. powtarzające się przy każdym nazwisku informacje biograficzne). Skoro jednakże zamierzeniem autora była charakterystyka środowiska, elementy poszczególnych biografii składają się właśnie na nią i dlatego są pożyteczne.

Prace z dziejów nauki historycznej powinny — w moim przekonaniu — zajmować się przede wszystkim analizą metodologiczną i ideologiczną literatury historycznej. Historyk historiografii winien nie tyle opowiadać, jak to rzeczywiście było z tą nauką historyczną, ile analizować gruntownie jej dorobek celem ustalenia poszczególnych etapów rozwoju. Autor miał do czynienia z etapem zbieractwa pomników przeszłości. Takie stadium — choć charakteryzuje się na ogół brakiem szerszych horyzontów badawczych — nie było jednak bez pożytku, skoro wysiłek heurystyczny (choć nie systematyczny) prowadził do gromadzenia wiedzy o przeszłości. Antykwaryści na pewnym szczeblu rozwoju nauki spełnili pożyteczną rolę.

W zaborze rosyjskim, gdzie brakło polskiego szkolnictwa wyższego, proces rozwoju nauki przebiegał ze znacznym opóźnieniem w porównaniu np. z zaborzem austriackim czy też z krajami zachodniej Europy, a także Rosji. Tu z konieczności amatorstwo zastępowało normalny rozwój naukowy.

Sytuacja zmieniła się po uruchomieniu Szkoły Głównej. Autor pokazał w obu częściach swej pracy proces wnoszenia się nauki od antykwarycznego zbieractwa do systematycznego szkolenia fachowych historyków, ale powstrzymał się od podsumowania swych wywodów. Nie mogą zadowolić czytelnika oddzielne wnioski z materiału do lat sześćdziesiątych oraz oddzielne omówienie okresu Szkoły Głównej.

Prócz indeksu osobowego na szczególną uwagę zasługuje dobry indeks rzeczowy, tak rzadki w naszych piśmiennictwie historycznym.

Krystyna Sreniowska.

J. Mai, *Das deutsche Kapital in Russland 1850—1894*, VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften, Berlin 1970, s. 255.

Mimo iż autor na wstępie mówi o politycznych skutkach niemieckiej penetracji finansowej w Rosji, mimo iż tytuły rozdziałów I i III mówią nie tylko o handlowych, lecz także o politycznych stosunkach między Niemcami a Rosją, mamy niewątpliwie do czynienia z pracą o charakterze ekonomicznym. Decyduje o tym nie tylko dobitna przewaga ekonomiki w tematyce i konstrukcji, lecz także i rodzaj argumentacji, wykorzystanych źródeł, literatury. Można powiedzieć, że polityczne przyczyny i konsekwencje eksportu kapitału są tu wprawdzie czymś więcej niż tylko ornamentacją, lecz nie wykraczają ponad rangę dodatku. Stąd też wypadałoby zająć się problemami gospodarczymi jako głównym nurtem rozważań autora.

Praca zbudowana jest nieomal symetrycznie: wspomniany już krótki rozdział I ogólny o okresie 1850—1876, a po nim drugi szczegółowy o eksporcie kapitału niemieckiego do Rosji w tychże latach. I druga część pracy o analogicznej budowie poświęcona okresowi następnemu — 1877—1894. Do tego dochodzi wielki aparat bibliograficzny, bogate indeksy.

Najwięcej okazji do spostrzeżeń dają na pierwszy rzut oka oba rozdziały szczegółowe. Złożone są one z podrzdziałów poświęconych kapitałowi niemieckiemu w poszczególnych dziedzinach gospodarki rosyjskiej (kapitał niemiecki w przemyśle włókienniczym, w przemyśle chemicznym itp.). Taka konstrukcja jest, jak się wydaje, skierowana raczej ku faktografii, niż ku poszukiwaniu ogólnych cech i przyczyn niemieckiej penetracji gospodarczej w imperium carskim. Lektura nakazuje zrewidować to przypuszczenie, tekst zawiera bowiem wystarczającą na ogół interpretację materiału, tyle, że obraca się ona zwykle w granicach branży, jednej dziedziny gospodarki. Spostrzeżenia ogólne zbierać musi czytelnik, ponieważ krótkie zakończenie książki nie ułatwia sprawy. Stało się tak zapewne dlatego, że bardzo bogata zarówno niemiecka, jak i rosyjska literatura przedmiotu, powstała w ciągu ostatniego półwiecza, zawiera informaje sprzeczne i dane liczbowe różniące się od siebie niekiedy znacznie. Autor musiał więc dokonać roboty bardzo wielkiej, starając się ustalić w tym gąszczu dane wiarygodne i to zadecydowało o budowie książki. Można byłoby mu tylko zarzucić, że nie zawsze przedstawia swą drogę, prowadzącą zazwyczaj dobrze do rzeczywistych wielkości; niekiedy kontentuje się przypisem odsyłającym do źródła, które wzbudziło jego zaufanie.